

Chojnacki, Jakub

Ksiądz Wyczałkowski nie żyje

Notatki Płockie 31/3-128, 52-59

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KSIĄDZ WYCZAŁKOWSKI NIE ŻYJE

„... W 1973 r. Towarzystwo poniosło bolesne straty. Zmarło bowiem 6 członków. Dobrze się dzieje, iż zmarłych na początku każdego Walnego Zgromadzenia czcimy ostatnim wspomnieniem — z kolei wydrukowanym. Pamięć o tych, którzy odeszli, jest zawsze miarą wartości tych, którzy pozostają.” (z wypowiedzi ks. Seweryna Wyczałkowskiego na Walnym Zgromadzeniu TNP w dniu 28 marca 1974 r. Sprawozdanie z działalności TNP w roku 1974, s. 26).

W sobotę 2 sierpnia 1986 r. zmarł nagle przy biurku kancelarii Fary, będący od roku już na emeryturze, ksiądz profesor prałat Seweryn Wyczałkowski, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego od 1933 roku. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 4 sierpnia o godz. 16 — z udziałem dwóch biskupów sufraganów: ks. Jana Wosińskiego i ks. Romana Marcinkowskiego, około 200 księży i kilku tysięcy płocczan. W koncelebrowanej uroczystości żałobnej w Farze przemówienia wygłosili biskup Jan Wosiński i dziekan dekanatu Płock-Zachód ks. Mieczysław Zdanowski — proboszcz parafii błg. Jadwigi — królowej.

Na cmentarzu katolickim przy al. Kobylińskiego wygłosiłem przemówienie żałobne treści następującej:

Ekscelencje — biskupi pomocniczy Diecezji Płockiej,

Żałobni słuchacze, tak tłumnie tu przybyli!

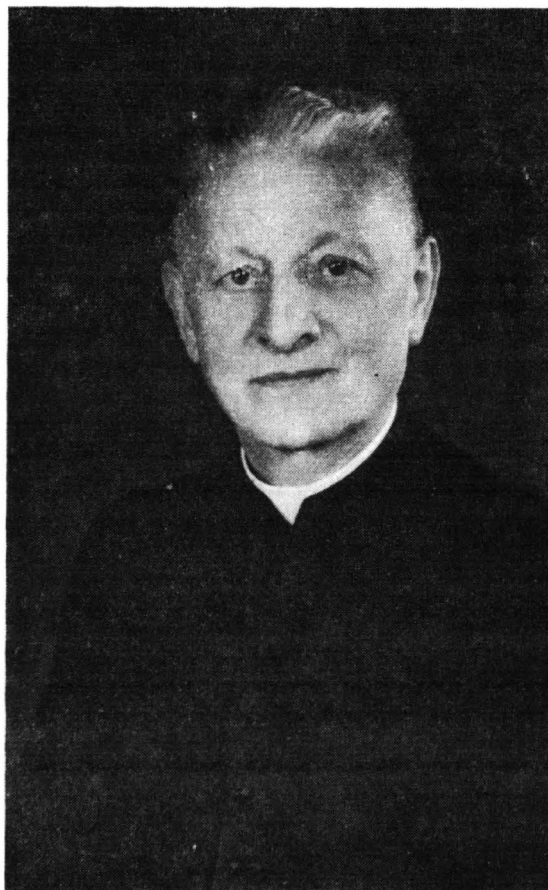
Towarzystwo Naukowe Płockie żegna jednego z najstarszych swych Członków, Członka od ponad półwiecza, księdza profesora prałata Seweryna Wyczałkowskiego. Odszedł od nas na zawsze. Choć czeka to każdego, to jednak godzenie się ze śmiercią osób bliskich jest procesem bolesnym. Dużo wody w Wiśle upłynie, zanim wielu tu obecnych i ja osobiście pogodzimy się z Jego śmiercią.

W dzisiejszej liturgii w zabytkowym kościele Farnym — św. Bartłomieja którego proboszczem Zmarły był przez wiele dziesiątków lat, słyszeliśmy o śmierci, ale poprzez nią mówiło się o dziele Jego życia. Śmierć bowiem jest nie tylko kresem życia, ale jest także — jak powiedział Papież — Polak „jego wypełnieniem w granicach doczesności, w granicach historii. Jest jakby ostatnią pieczęcią wyciśniętą na całym ziemskim bytowaniu człowieka”.

Życie księdza Seweryna zawarło się między datami 24 października 1905 r. (w Raciążu) i 2 sierpnia 1986 r. (w Płocku). Życie zwykłe, ale i bardzo niezwykle zarazem.

Każdy człowiek przeżywa swój czas indywidualnie, dąży do tego, by to przeżycie było możliwie niekonwencjonalne, barwne, interesujące. Jest ono własnością każdego z nas, ale równocześnie mieści się w egzystencji społeczności, w warunkach i okolicznościach wspólnych grupie, wsi czy miastu, krainie, narodowi.

Od czasu gdy Go poznałem w 1943 roku, a więc w noc hitlerowskiej okupacji imponował mi: Rozumem, Pracą i Odwagą. Zoriento-



Ks. Seweryn Wyczałkowski ur. 24.X.1905 r. w Raciążu, zm. 2.VIII.1986 r. w Płocku, członek TNP od 1933 r.



1.VII.1945 r. Dziedziniec Małachowianki (od strony ulicy Piekarskiej). Wykładowca propedeutyki filozofii wśród swoich uczniów kl. II (maturalnej) Liceum. Od lewej strony: Jakub Chojnacki, Stanisław Gierzyński, ks. Seweryn Wyczalkowski — profesor, Stefan Myśliński, Jerzy Piotr Kisielewski i Jerzy Walerian Miciński.

wałem się, że należy do organizacji podziemnej. Pod koniec okupacji ostrzegł przeze mnie jednego z ludzi lewicy — pracujących ze mną w tartaku przy ul. Dobrzyńskiej — o grożącym mu przez gestapo aresztowaniu. Pamięć ludzka płocczan przypomina Jego ogromne zasługi w akcji charytatywnej w najcięższym okresie, w jakim pradawna Stolica Mazowska znalazła się w swej ponad tysiącletniej historii.

Po wyzwoleniu Płocka przez radzieckie wojska II Frontu Białoruskiego natychmiast staje — obok swej wówczas wyczerpującej działalności kościelnej — do prac związanych z odbudową Kraju. W Małachowiance — najstarszej polskiej szkole, uczy — także i mnie — propedeutyki filozofii i języka francuskiego. Zostaje radnym Miejskiej Rady Narodowej, pełniąc tę funkcję przez lat kilkanaście. Bierze udział w pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Wielką pracę społeczną wykonuje będąc członkiem władz centralnych Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju. Ma nadto czas na udział w pracach społeczno-naukowych naszego Towarzystwa, którego od 1933 roku jest członkiem i jego darczyńcą.

Drogi Księżo Profesorze! Jak można ocenić Twoje długie i pracowite życie? Można i słusznie należy o Tobie jak o innym Mazurze Pawle Włodkowicu z Brudzenia nad Skrwą powiedzieć, że byłeś *Vir eruditus et cordatus*.

W roku ubiegłym na nadzwyczajnym posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, zwołanym z okazji 80 rocznicy urodzin w adresie gratulacyjnym przywołałaliśmy słowa Aldousa Huxleya, że ten najbardziej znany i popularny Człowiek Płocka „Łączył w sposób

zdumiewający potężny umysł z wdziękiem, słodczy z mądrą energią, wielką kulturę z oryginalnością i powagą z humorem”.

Ksiądz Wyczalkowski wypełnił swoje 81 lat godnie i zasłużenie — jako Polak, kapłan, żołnierz Armii Krajowej, społecznik, gospodarz, naukowiec — humanista, obywatel.

Jego nazwisko w Polsce Ludowej stało się pioską instytucją, wprost symbolem. Na tyle dobrze się zasłużył dziełem swego życia, żeby jedna z ulic najstarszego grodu Mazowska nosiła jego imię. Utrwalmy pamięć Człowieka, który potrafił „przyjaciół sobie czynić”.

Był odznaczony m.in. przyznaniem mu przez Radę Państwa PRL Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) i medalem „Za zasługi dla miasta Płocka”.

Śpij spokojnie księżo Profesorze — po trudach swego wspaniałego, pracowitego żywota.

W imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, w imieniu Miejskiej Rady Narodowej w której pracach tak skutecznie działałeś, w imieniu władz miasta Płocka i własnym żegnaniem Cię.

SIT TIBI TERRA MASOVIENSIS LEVIS!



28.II.1982. Bazylika Katedralna Płocka. Uroczystość przekazania brązowej kopii romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku — daru Rządu Polskiego i Płockiej Petrochemii na rzecz katedry. Drzwi poświęcił Prymas Polski ks. abp dr Józef Glemp. Obok Prymasa (pierwszy z lewej) ks. prof. prałat Seweryn Wyczalkowski.



4.IX.1983. Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego w TNP. Uroczyste posiedzenie z okazji nadania Płockiemu Towarzystwu Fotograficznemu imienia dr. Aleksandra Macieszy. Siedzą od lewej: Tomasz Dzwonkowski, Eleonora Kryda, ks. dr prałat Lech Grabowski, mgr Bolesław Jędrzejewski, ks. mgr prałat Seweryn Wyczalkowski, dr Kazimierz Askanas, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, Zbigniew Kryda — prezes Płockiego Towarzystwa Fotograficznego. Stoją od lewej: Marek Błoszyk, dr Marian Chudzyński, Maria Błoszyk, Marek Trzcziński, Emilia Tybura, ks. mgr Ryszard Knapiński, mgr inż. Zbyszko Rzeźniacki — przewodniczący Rady Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce, Ewa Sokół-Gałazka, dr Tadeusz Chrostowski, Anna Śniegowska, mgr Stanisław Kostanecki, mgr Marian Padlewski, mgr Andrzej Brachfogel — redaktor naczelny Redakcji Wydawnictw Artystycznych Krajowej Agencji Artystycznej, Anna Dobrowolska, Jan Sulimierski, Jan Dobrowolski, Bożenna Ostrowska, Jerzy Maślankowski i Jerzy Lewicki. Wyżej stoją: Wanda Kras i Wiesław Dyśkiewicz.

W 1972 roku Zarząd TNP postanowił, by na corocznych walnych zgromadzeniach uroczystie czcić 50-lecie przynależności do Towarzystwa jego członków-seniorów. W wykonaniu tej decyzji uczczono na Zgromadzeniu w dniu 28 marca 1983 r. jubileusz ks. profesora Seweryna Wyczalkowskiego. Przedrukujemy ze *Sprawozdania z działalności TNP w r. 1983* odpowiedni fragment protokołu obrad (ss. 19—25):

Ad 2: Orację ku czci ks. prof. Seweryna Wyczalkowskiego z okazji 50-lecia jego członkostwa wygłosił adw. dr Kazimierz Askanas, wiceprezes TNP.

„Si monumentum recuris circumspire”.

Zarząd Towarzystwa zaszczycił mnie obowiązkiem przemówienia z okazji jubileuszu członkostwa Towarzystwa Naukowego Płockiego księdza prałata profesora Seweryna Wyczalkowskiego. Starym Płocczanom wystarczyłoby powiedzieć: ksiądz Wyczalkowski. Te dwa wyrazy mówią tak wiele, że właściwie nie wymagają żadnego dopowiedzenia. Dają obraz pełny, wiążący się paroma dziesiątkami lat życia Jubilata i Jego miasta z ludźmi, którzy go znają, cenią, głęboko poważają i serdecznie lubią.

Jego życie, praca najstarszego proboszcza w Płocku i w diecezji płockiej, kapłana, który wraz z księdzem prałatem infułatem Stanisławem Figielskim, obsługiwał miasto i kilka powiatów w czasie okupacji w II-giej wojnie światowej, społecznika w czterech dziesiątkach lat ostatnich — spletają się żywością w Jego

portrecie — tak dobrze znanym paru pokoleniom Płocczan.

Stary jest ten nasz Płock. Na barkach Tumskiej Góry spoczywają wieki chwały i wiele trudnych lat, ciężkich od łez i lepkich od krwi, lat klęsk żywiołowych: pożarów, epidemii, powodzi, klęsk z rąk Rusinów, Litwinów, Krzyżaków, Szwedów, najeźdźców hitlerowskich. Lecz Płock istnieje ciągle ten sam i wciąż inny.

Jak różny był Płock w poszczególnych epokach swojego istnienia, jak zmienia się nawet w ostatnich wycinkach dziesięcioleci, a przecież zawsze to ten sam Płock.

Tą więzią tożsamości jest nie tylko tradycja, układy urbanistyczne, architektoniczne, czy wielowiekowe instytucje, lecz i ludzie, którzy wchodzą na arenę życia społecznego, powiązani wspólną tradycją grupy, wśród których, niby symbole tej tradycji, jawią się jednostki bogaciej obdarzone, ludzie którzy z nami współpracują, cieszą się i cierpią i obdarowując społeczeństwo swoim wkładem w kulturę miasta tworzą dobrą jego historię.



4.IX.1983. Sala im. Zielińskich w TNP. Seniorzy Towarzystwa Naukowego Płockiego: dr Tadeusz Chrostowski, ks. prof. dr Lech Grabowski, mgr Bolesław Jędrzejewski, ks. prof. prałat Seweryn Wyczałkowski, dr Kazimierz Askanas i dr inż. Jakub Chojnacki.

Myszę, że taką właśnie postacią jest w panoramie współczesnego Płocka ksiądz Wyczałkowski. Urodzony wprawdzie w Raciążu na Mazowszu, ale z Płockiem związany od ponad pół wieku, węzłami trwałymi, mocnymi i obopólnie serdecznymi.

Sed initiendum est ab ovo. Urodził się nasz Jubilat w 1905 r., maturę otrzymał w Lipnie w 1926 r. i po roku studiów na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, które ukończył Anno Domini 1933. Jako kapłan zostaje mianowany wikariuszem w katedrze płockiej i nauczycielem w szkole Organistowskiej. W roku tym zostaje członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego. W roku 1934 wyjeżdża do Belgii, aby na uniwersytecie w Lo-wanium, założonym w 1426 roku, studiować pedagogikę i psychologię stosowaną. W 1939 roku, po otrzymaniu licencjatu, przyjeżdża na wakacje do Polski, w połowie sierpnia, aby po powrocie, bronić pracy doktorskiej. Niestety, wybuch II wojny światowej nie pozwala na zrealizowanie tych planów.

Odstawiawszy dla wojska swój samochód Peugeot dnia 5 września 1939 r. zgłasza się w Warszawie do szpitala wojskowego ewakuacyjnego nr 11 na Pradze, gdzie było zmobilizowanych wielu płocczan, między innymi prof.

Aleksander Wyczałkowski, doktor Netzer właściciel Gulczewa — Sztembart. Otrzymał nominację na zastępcę oficera aprowizacyjnego. Kampanię wrześniową przeżył w tym szpitalu i w połowie września znalazł się we Włodawie, już jako dowódca piętnastu wozów szpitala po jego rozbięciu przez samoloty niemieckie. Rozwiązawszy oddział powrócił przez Warszawę do Płocka i tu 7 października 1939 roku został mianowany profesorem Seminarium Duchownego i wikariuszem w kościele św. Bartłomieja.

Pięcioletnia z górą nieobecność w Płocku, sprawiła, że nie znalazł się na żadnej z list, sporządzanych przez pastora Schendla dla użytku władz okupacyjnych w celach aresztowania i wyniszczania przede wszystkim prawników, następnie duchownych, nauczycieli i innych przedstawicieli inteligencji, w tym członków Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Należy podkreślić, że przez lata pobytu na studiach, Jubilat oddany był i pracy duszpasterskiej i społecznej wśród robotników polskich w Belgii i Francji.

Czasy okupacji dawały stałą okazję do pomocy Polakom nie znającym języka niemieckiego. Szczególną pomoc niósł dzieciom, urodzonym w więzieniu płockim i przekazanym parafii przez Opiekę Społeczną miasta. Ośmioro takich dzieci znalazło zastępcze rodziny, przy



4.VII.1985. Sala „Nowa” Uczestnicy (z 65 osób) inauguracyjnego posiedzenia Obywatelskiego Komitetu Rewaloryzacji Starego Miasta i Ochrony Skarpy Wiślanej zwiedzają wystawę tym problemom poświęconą. Dyskusja przy makiecie plockiego Starego Miasta (w granicach dawnych miejskich murów obronnych z XIV wieku, 19 ha, 3 600 mieszkańców, w 1960 r. — 7200). Od lewej strony: dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, prof. dr inż. Edward Kowalczyk — wiceprezes Rady Ministrów PRL, przewodniczący Komitetu, mgr inż. Janusz Przedpelski — dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW, Albin Siwak — członek Biura Politycznego KC PZPR, mgr inż. Wiesław Paszkiewicz — sekretarz KW PZPR, gen. dyw. Włodzimierz Oliwa — minister Administracji i Gospodarki Przestrzennej, mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki, ks. prałat profesor Seweryn Wyczalkowski, proboszcz Fary, gen. bryg. Jerzy Sateja — szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego i ks. prałat Ireneusz Kaczorek — wikariusz generalny Diecezji Płockiej.

tym jedno dziecko urodzone aż w obozie dla niewiast w Ravensbrück. Rodziny zastępcze otrzymywały stałą zapomogę do końca wojny. Pomocą w tej pracy była pani Wanda Grabowska, matka ks. prałata Lecha Grabowskiego, dyrektora Muzeum Diecezjalnego, członka TNP.

Dla akcji podziemnej wydawał Jubilat autentyczne metryki urodzenia z tym, że były to metryki dzieci, które zmarły wkrótce po chrzcie. Dwukrotnie gestapo sprawdzało autentyczność tych metryk.

Wiele osób również zostało na czas ostrzeżonych przed aresztowaniem i mogło wyjechać do Warszawy. Zazwyczaj przez Wyszogród do Wisły. W Wyszogrodzie działał przy przekazywaniu ludzi do Generalnej Guberni Karol Sekunda.

Ci, którzy pamiętają czasy okupacji, wiedzą jaką groźbę budził tupot butów niemieckich na schodach i łomotanie do drzwi i jaką ulgę sprawiała odejście hitlerowców bez ofiary.

Sam Jubilat był w 1939 roku tylko pół godziny w więzieniu. Była to sobota przed 11 listopada 1939 r. Zabrani byli zakładnicy. Na

interwencję znającego język niemiecki księdza Wyczalkowskiego zostało zwolnionych z więzienia kilku kapłanów dla obsługi jeszcze wówczas otwartych kościołów św. Bartłomieja, św. Jana, św. Stanisława oraz kaplicy w Domu Diecezjalnym przy ulicy Tumskiej. Katedra była zbombardowana i zamknięta.

Po najstraszliwszych w naszej historii latach terroru hitlerowskiego, gdy umilkły zgryzty czogów i społeczeństwo odetchnęło wolnym powietrzem zaturkotały ciche i swojskie pierwsze furki tych, co mimo wątpliwości niektórych ludzi co do trwałości zmian naszych granic, zdecydowali się osiedlić na Ziemiach Północnych. Z Nowego Rynku po błogosławieństwie księdza Wyczalkowskiego wyruszyli na Warmię i Mazury kochający ziemię Mazowszanie. Przewodził ich inżynier — rolnik Statulewicz.

Jubilat powołany został do pierwszej po wojnie Rady Miejskiej i kierował dwiema komisjami: Opieki Społecznej i Budżetowej. Jako przewodniczący Komisji Opieki Społecznej założył pierwszą w mieście Spółdzielnię Krawiecką dla samotnych kobiet. Poświęcił jej lokal przy ulicy Bieruta.

W pamiętnym roku wyzwolenia kraju, jedną z trzech osób, które założyły w Płocku Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza był również nasz Jubilat. A zdajemy sobie sprawę jak bardzo wówczas potrzebna była ta społeczna instytucja i z punktu widzenia materialnego, prawnego i moralnego. Ta społeczna działalność miała prawie że charakter działalności frontowej.

Nie zamierzam tu opisywać kapłańskiej działalności księdza Wyczałkowskiego, ale chcę podkreślić jego pomoc księdzu prałatowi Figielskiemu, po uwięzieniu Arcybiskupa Nowowiejskiego w roku 1941, Administratorowi Diecezji Płockiej. Wszystkie pisma w języku niemieckim pisane były przez Jubilata. Również służył jako tłumacz w sprawach tak parafialnych, jak i diecezjalnych, gdy chodziło o interwencje okupanta.

Ksiądz Wyczałkowski był do roku 1958 profesorem psychologii, pedagogiki i języka francuskiego w Seminarium Duchownym Płockim. W pierwszych latach pracy w Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, gdy dyrektor Tadeusz Synoradzki po wojnie miał trudności ze skompletowaniem wykładowców, ksiądz Wyczałkowski ofiarnie zgłosił swoją osobę jako nauczyciela języka francuskiego i propedeutyki filozofii. Tej uczył i naszego prezesa. Przekazał też Małachowiance cenne pomoce naukowe, jakie znalazły się w zajmowanej przez Niemców plebanii. Przenosił te rzeczy Józef Świecik i Władysław Adamski.

Tak w Seminarium, jak i w Liceum spieszył z pomocą młodzieży w organizowaniu akademii i przedstawień teatralnych. W Małachowiance zorganizował uczniowski zespół teatralny, który wystawił wiele sztuk, z których dochód przeznaczony był na pomoc dla uczniów niezamożnych.

Nie było bowiem wówczas stypendiów, a ojcowie wielu uczniów zginęli na frontach lub w obozach. Wtedy to na św. Mikołaja otrzymał od uczniów laurkę: różaniec i baletnicę z napisem: „I do tańca i do różańca”.

W roku 1946 została powołana do życia przezwspaniała instytucja: Społeczny Fundusz Odnowy Stolicy czyli SFOS, później z dodatkiem i Kraju. Instytucja ta zgromadziła autentycznych społeczników. Ksiądz Wyczałkowski był członkiem Zarządu Miejskiego, Wojewódzkiego i Rady Krajowej SFOS. Jako członek Zarządu Wojewódzkiego był motorem przyznania dużych kwot dla Towarzystwa Naukowego Płockiego, tak przydatnych szczególnie na doprowadzenie gmachów Towarzystwa do porządku po wojennej dekapitalizacji.

Zajęty pracą duszpasterską opracował również „Pięćdziesiąt lat teatru klerykańskiego w Płocku”, przetłumaczył z języka niemieckiego i opracował do skrótego wydania *Dzieje Kapituły Płockiej w XVI w. oraz Szkolnictwo podstawowe w Płocku w latach okupacji* — działalność nauczycielska panny Haliny Rebinde i zakonnicy Marii Dąbrowskiej.

Pamięta też Jubilat o tych, którzy odchodzą, a którzy tworzyli historię Płocka przez kilka dziesięcioleci. Czy są z jego parafii, czy z innych, zawsze ma dla odchodzących krótką, ale dogłębną i ciepłą charakterystykę odchodzących.

Tolerancja nie w słowach, lecz w widocznym szanowaniu cudzych poglądów, głęboko pojęta rzetelność w postępowaniu z ludźmi, absolutne w swej bezinteresowności oddanie się pracy społecznej, wiążą się w osobie naszego Jubilata z zaletami intelektualnymi i charakterologicznymi.

Życzliwość dla ludzi, inteligencja i szeroka wiedza, przy skromności i głębokiej kulturze osobistej, walorach towarzyskich i dużym poczuciu humoru, tworzą miłą sylwetkę księdza Prałata.

Szacunek, uznanie, szczerza sympatia są w odczuciu społecznym korelatami licznych odznaczeń, jakimi wyróżniono księdza Wyczałkowskiego.

Wyrażając żal, że w dniu dzisiejszym między słuchaczami tego słowa o księdzu Wyczałkowskim nie ma Jego samego — nie mogę pominąć faktu, że w ciągu ostatnich paru dni, wiele osób przekazywało mi wiadomość o jego chorobie. Jakże to wymownie świadczy, nie tylko o popularności, ale i o życzliwym zainteresowaniu się człowiekiem, jakie zdobywają ludzie obdarzeni powszechnie prawdziwą serdecznością.

Wielu lat zdrowia, owego pogodnego zawsze uśmiechu, mówiącego ludziom — ty uśmiechnij się także — wielu jasnych, słonecznych dni, pełnych satysfakcji życiowej, życzę dostojnemu Jubilatowi w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Prezes TNP wręczył do rąk ks. mgra Henryka Czeczpińskiego medal srebrny romańskie Drzwi Płockie z wygrawerowaną dedykacją oraz kwiaty z prośbą o przekazanie ich choremu Jubilatowi.

SŁOWO WDZIĘCZNOŚCI

*Jubilata księdza prałata profesora
Seweryna Wyczałkowskiego:*

Tak się złożyło, że na Zgromadzeniu Walnym Towarzystwa Naukowego w dniu 28 marca 1983 r. być nie mogłem na skutek choroby i decyzji lekarza zabraniającej mi opuszczania łóża.

Dnia następnego dostąpiłem wielkiego i wzruszającego zaszczytu odwiedzenia mnie i wręczenia wraz z kwiatami medalu upamiętniającego powrót w swej kopii romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku, delegacji Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego w osobach: prezesa dra inż. Jakuba Chojnackiego, wiceprezesa dra Kazimierza Askanasa, księdza kanonika Henryka Czeczpińskiego i przemilnych Pań, pani dyrektor Jolanty Chmielewskiej i pani mecenas Joanny Kaczorowskiej — sekretarza Walnego Zgromadzenia.



22.X.1985. Sala „Nowa” w siedzibie TNP. Uczestnicy uroczystego posiedzenia z okazji 165 rocznicy założenia Biblioteki im. Zielińskich TNP. Przemawia mgr Stanisław Kostanecki, dyrektor Biblioteki w latach 1962—1982. Siedzą od lewej strony: mgr Romuald Dobrzeński — dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, prof. Branko Cirlic — literat, Ks. prałat Seweryn Wyczałkowski, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent miasta Płocka, inż. Jarosław Nowakowski z Sierpca — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej z Płocku i Thomas H. Gerth — pierwszy sekretarz Ambasady USA w Warszawie.

Dowiedziałem się, że na Zgromadzeniu, mimo mojej nieobecności, miał miejsce wyznaczony punkt porządku dziennego, mianowicie uroczystość 50-lecia mojego członkostwa w Towarzystwie Naukowym Płockim i że pan mecnas dr Kazimierz Askanas wygłosił swoje słowo o mojej osobie.

Nazajutrz otrzymałem tekst przemówienia i obok uczucia serdecznej wdzięczności za „dobre” słowo i wielką życzliwość w stosunku do mnie tak mówcy, jak i zebranych, pojawił się i pewien żal, że nie zostało mi wiele czasu, aby wypełnić wprawdzie wszystko, co znalazło się w opisie mojej sylwetki.

Jedno pragnę wyznać. Zawsze pracowałem w poczuciu służenia innym, czy jednostkom, czy społeczności. Uważałem to i uważam nadal za sposób bogacenia własnej osobowości, przeżywania tej posługi w pełni wewnętrznej satysfakcji i radości, chociaż czasami nie pozbawionej ciernia i w okresie okupacji złączonej z niebezpieczeństwem życia.

Ale dość o mnie. Chciałbym poruszyć w krótkim skrócie sprawę rozwoju i trwania instytucji społecznych.

Gdy byłem w Belgii obserwowałem organizacje polonijne, które emigracji polskiej, przede wszystkim tej zarobkowej, w Niemczech, Francji, Belgii, Holandii zapewniały zachowanie polskości i również w czasie czasowych,

często nawet i dłuższych kryzysów, pokaźną pomoc materialną.

Powstawały one z naturalnych potrzeb duchowych i ekonomicznych ich założycieli i członków i były niezależne od pomocy dotacji zewnętrznych oraz wolne od z góry powziętych założeń ideologicznych. Były one w naturalnym odruchu potrzebne społeczności polskiej i w wykonaniu swoich zadań opierały się na wkładzie materialnym z własnej, jakże często ciężkiej i zawsze niebezpiecznej pracy górniczej.

To były przesłanki dla ich efektywności i trwałości. Były na emigracji i inne instytucje o założeniach ideologicznych z góry powziętych. Miały one oparcie o dotacyjną bazę naszych ambasad i konsulatów. Miały płatnych instruktorów. A przecież praca ich z trudem się rozwijała, nawet ta harcerska.

Na tym przykładzie można wysnuć pewne wnioski.

Trwa i rozwija się ta działalność człowieka, która wypływa z potrzeb serca ludzkiego i dla której to działalności serce zdobywa się na trud, mózół, ofiarę materialną, a czasami i na ofiarę z życia. Wkłada to wszystko w poczuciu wolnego człowieka, działającego w wolnej społeczności, dopuszczającej różnorodność myślenia jej członków i w tej różnorodności widzącej



Ostatnia droga Zmarłego.

bogactwo przejawów życiowych. Zawsze bowiem czerń i biel, czerwień i zieleń i inne kontrasty nabierają soczystości i pozwalają na obiektywne odkrywanie pełni prawdy.

Istnienie przez półtora wieku Towarzystwa Naukowego Płockiego i intensywna jego działalność, czego dla ostatniego dziesięciolecia są dowodem w Bazylice Katedralnej Drzwi Płockie, wynikała zawsze i nadal wynika z naturalnych potrzeb społeczeństwa, tak miasta jak

i regionu. W zmieniających się, czasami bardzo istotnie, warunkach życia kraju, zachowuje Towarzystwo zasadniczą cechę działania wolnego, zachowuje swoją, od założenia aż po dzień dzisiejszy, tożsamość.

Przynależność od 50 lat do Towarzystwa uważałem za potrzebę i obowiązek dla siebie i wyrażając wdzięczność za zgotowany mi zaszczyt i radość życzę Towarzystwu dalszej, owocnej pracy dla miasta, regionu i kraju.

BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI

Ks. Profesor Prałat SEWERYN WYCZAŁKOWSKI W SZEREGACH ARMII KRAJOWEJ (wspomnienia z lat okupacji hitlerowskiej w Płocku)

Księża Seweryna Wyczalkowskiego poznałem przed II wojną światową, jako alumna Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Był on obdarzony wybitnym talentem do urządzania różnych widowisk scenicznych. Posiadając zdolności do języków obcych, nabył w czasie studiów w Belgii i Francji dobrą znajomość języka francuskiego. Niezłe też władał językiem niemieckim, co miało duże znaczenie w jego pracy duszpasterskiej podczas okupacji.

Do regularnych kontaktów z księdzem Sewerynem doszło w latach 1941—1945, kiedy po dwukrotnym przesiedleniu z ulic: Trzeciego Maja i Pięknej, znalazłem się matką, siostrą i nieletnim synkiem w ruderze-oficynie domu nr 4 na dawnym Starym Rynku, (podczas okupacji — Horst Wessel Platz, obecnie plac Marcelego Nowotki). Była to okoliczność sprzyjająca kontaktom z parafią, z jej proboszczem ks. prałatem Stanisławem Figielskim — Admi-